

A. Gaca nie odniósł się jednak w rozdziałach prawnoporównawczych do równoległe powstałych *Konstytucji Królestwa Sycylii* (1231) ani też *Zwierciadła Saskiego* (1215-1230). Piszę o tym w kontekście niewielkiego podrozdziału pt. *Wpływ praw obcych na prawo duńskie przed 1683 r.* (s. 87-90), w którym przedstawiono jedynie oddziaływanie prawa kanonicznego i prawa rzymskiego, nie podnosząc w ogóle kwestii spisów niemieckiego prawa zwyczajowego. Jest co najmniej dziwne na tle kilkudziesięciu wywodów (s. 87) o wpływach Hanzy, emigracji szlachty północnoniemieckiej na tereny Danii czy też pochodzenia niemieckiego kilku królów duńskich. W rezultacie zetknięcia się prawa saskiego w wersji *Zwierciadła Saskiego*, obowiązującego przecież na 1/3 terytorium Rzeszy, a pośrednio w wielu państwach Europy Środkowo-Wschodniej zupełnie nie odnotowano. Wystarczy jednak chociażby sięgnąć do prac Bartłomieja Groickiego, o piśmiennictwie niemieckim, nie wspominając, by te wpływy w wielu instytucjach, opisanych w rozdziale IV, zauważyć. Trudniej natomiast widzieć je w ustawodawstwie sycylijskim, którego zawartość merytoryczna miała odmienny charakter.

Podstawę źródłową pracy oceniam bardzo pozytywnie. Autor wgłębił się w nią w sposób fachowy, rzeczywiście ją wykorzystując, co dało bardzo dobre rezultaty. Podobnie jest z literaturą, liczącą aż kilkaset pozycji, w tym większość pochodzenia duńskiego. Jest ona aż nadto wyczerpująca i braków w tym zakresie nie sposób wykazać.

Wszystko to, mimo kilku mankamentów, pozwala mi na stwierdzenie, że praca A. Gacy wykazuje bardzo wysoki poziom merytoryczny i znacznie wzbogaca stan wiedzy o źródłach średniowiecznego prawa europejskiego. Potwierdziły to zresztą wszystkie cztery recenzje habilitacyjne, jednoznacznie pozytywne.

TADEUSZ MACIEJEWSKI (Gdańsk)

Tomasz Sadowski, *Książęta opolscy i ich państwo*, Wyd. „Rzeka” Wrocław 2001

Niezbyt to właściwe, aby pisać recenzję książki po upływie 7 lat od jej wydania, ale to świadczy o źle funkcjonującym rynku wydawniczym. Druga uwaga recenzenta dotyczy literatury i źródeł, do których autor nie dotarł, a które wydawane były w Poznaniu. Recenzowana książka w swej konstrukcji jest prosta, bo T. Sadowski ograniczył się do pobieżnego przedstawienia kilku krótkich biografii wybranych książąt opolskich z czasów średniowiecza oraz zamieścił też sfragistykę kilku książąt do końca XIV w. i numizmatykę do końca XIII stulecia oraz heraldykę średniowieczną. Omówił też początki kancelarii książąt opolskich. Nie pominął też pojęć terytorialnych Opolszczyzny i Śląska we wczesnym średniowieczu. Również genealogia książąt opolskich znalazła swe miejsce w postaci trzech tablic genealogicznych. Publikacja jest zaopatrzona w obfitą literaturę, nie zawsze trafnie dobraną, i wiele ilustracji, ale też recenzent mógłby podać spis dużo lepszego materiału ilustracyjnego.

Autor starał się przybliżyć Polonom średniowieczną przeszłość tej piastowskiej ziemi, której literatura historyczna jest nadal uboga w porównaniu z Dolnym Śląskiem. Jednak zamiast się skoncentrować na kilku problemach, zatoczył zbyt wielkie koło tematyczne, i na kilku arkuszach druku chwycił zbyt wiele wątków, co nie wyszło na dobre całości dzieła. Historia w pewnym sensie jest także po części sztuką literacką. O tym mogą świadczyć nawet kroniki średniowieczne, ciekawie napisane.

Pisząc o Opolszczyźnie, trzeba szerzej sięgać do źródeł, a nie tylko opierać się na literaturze przedmiotu. Wiadomą jest rzeczą, że dziś Opolszczyzna obejmuje dwa województwa śląskie, ale kiedyś przed wiekami ten region do Śląska nie należał, bo tutaj mieszkali Opolanie,

a na Dolnym Śląsku Ślężanie. Zarówno u Thietmara, jak i w *Kronice polsko-śląskiej* obszar ten nie był Śląskiem. Dopiero włączenie Śląska do Polski wraz z Opolszczyzną i utworzenie organizacji kościelnej w dużym stopniu zatarło autonomię Opolszczyzny i odrębność tego regionu. Biskupstwo wrocławskie, zwane śląskim, w skład którego weszło dawne terytorium Opolan, pozwalało rozciągnąć nazwę Śląska na kraj dotychczas ze Śląskiem niezwiązany. Mimo formalnej przynależności Opolszczyzny do diecezji wrocławskiej, Opolszczyzna nadal zachowała swą odmiennność, a sztuczna jedność utrzymywana przez administrację państwową i kościelną upadła przy pierwszym wstrząsie politycznym. Świadczy o tym podział w dobre rozbięcia dzielnicowego w 1163 r., kiedy wrócili z wygnania synowie Władysława Wygnańca. Jeszcze w traktatach Kazimierza Wielkiego w Trenczynie i w osobnym traktacie z tego roku mówi się o księstwach opolskich jako odrębnych obszarach niezwiązanych ze Śląskiem. Także cesarz Karol IV wyodrębnił je ze Śląska. Granicą oddzielającą Śląsk od Opolszczyzny była rzeka Nysa Kłodzka, a następnie przesieka ciągnąca się od tej rzeki do wododziału Odry i Warty. Ta granica utrzymała się w okresie średniowiecza. W trakcie zanikania nazwy Opolszczyzna pojawia się nowa nazwa geograficzna – Śląsk Górny, mimo że tutaj nie ma wysokich gór, ale podstawą określenia jest górny i dolny bieg Odry. Autor słusznie zaznacza, że po raz pierwszy pojęcie Śląska Dolnego i Śląska Górnego pojawia się w połowie XV stulecia w *Kronice Eschenloera* w latach 1460-1463 (*Silesia Superioris, Silesia Inferioris*) [Z. Boras, *Szkice z dziejów Opolszczyzny*, Poznań 1961]. Opolszczyzna, dziś najbardziej ludny, zasobny i zagospodarowany obszar w państwie polskim, przez długie dziesięciolecia stanowiła kraj nędzy, zacofania i wyzysku. Dobrze zatem, że autor nawiązał do czasów piastowskich, kiedy za rządów Jana Dobrego (†1532) było to największe obszarowo księstwo na Śląsku. Potem pod rządami Habsburgów i rządów pruskich (od 1745 r.) poczęły występować na tej ziemi także kłęski głodu. Wielkie przywiązanie Opolan, Górnoszlązaków do własnej dynastii piastowskiej, do swych tradycji historycznych i do katolicyzmu okazał chłop górnoszląski. Pod rządami rodzimych książąt piastowskich, zwłaszcza tych ostatnich Mikołaja II i Jana Dobrego, ostatniego Piasta na „Pasięcie” (w Opolu), ta dzielnica była krainą kwitnącą, która współcześnie uważano za najbardziej zorganizowaną na Śląsku. Opolszczyzna, czyli Górny Śląsk, była pomostem łączącym Małopolskę i Wielkopolskę ze Śląskiem.

Wszystkim, którzy się zetknęli z historią Opolszczyzny, znany jest fakt, że wiek XVI należy do najmniej zbadanych i wyjaśnionych okresów i dla badań historycznych jest trudną epoką. Na żadnym etapie badań historyk nie czuje się tak niepewny jak w XVI i XVII stuleciu. Już samo zbieranie materiałów źródłowych nastęrcza wiele trudności, ponieważ są one poza terenem Śląska: w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Berlinie, Dreźnie, Monachium. Publikacja tych źródeł była jak dotychczas utrudniona i cząstkowa. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią przede wszystkim w sytuacji politycznej Opolszczyzny. Sama historia tego obszaru daje odpowiedź, dlaczego niektóre problemy historyczne do dziś stanowią znak zapytania. Księstwo Opolsko-Raciborskie było dla Habsburgów nadgranicznym obszarem, nadającym się jedynie do eksploatacji ekonomicznej i zastawów (także dla dynastii Wazów polskich). Przez cały prawie XVI i XVII w. oba księstwa przechodziły w coraz to inne ręce. Wraz ze zmianą panującego zmieniały się ośrodki dyspozycyjne. Mimo wszystko najwięcej materiałów źródłowych, archiwalnych zachowało się w Opolu. Nie zniszczyły ich pożary i inne kłęski żywiołowe. Dopiero rok 1686 przyniósł im zagładę. Wybuchła wówczas zaraza, która zdziesiątkowała mieszkańców Opoli. W opinii ówczesnych mieszczan, źródło straszliwej plagi tkwiło właśnie w aktach archiwum miejskiego ulokowanego w ratuszu miejskim w Opolu, ponieważ pierwszą ofiarą stał się urzędnik miejski szperający w tych aktach. Mieszczanie opolscy i Rada Miejska, wierząc święcie, że zaraza kryje się w owych pergaminach i papierach zamkniętych w sześciu skrzyniach, rzucili całe archiwum na pastwę płomieni, ubożąc w ten sposób historię Opoli i Opolszczyzny (spłonęła wówczas także znaczna część dokumentów przechowywanych w Koźlu, które w początkach XVII wieku, przewieziono do Opoli (J.E. Böhme, *Diplomatische Beiträge zur Untersuchung der schlesischen Rechte und Geschichte*, Bd. 2, Berlin 1771 s. 8-9;

Z. Boras, *Szkice z dziejów Opolszczyzny*, op. cit.). Poza Opolem wiele materiałów źródłowych do dziejów Opolszczyzny gromadziły archiwa wrocławskie, gdzie w II połowie XIX w. zapoczątkowano akcję gromadzenia wszystkich cenniejszych dokumentów śląskich. O ile jednak ważne źródła do dziejów Dolnego Śląska, pisane po łacinie i po niemiecku doczekały się druku, o tyle źródła w języku polskim czy czeskim rzadziej były publikowane ze względów politycznych, a także z tego powodu, że nie wszyscy historycy niemieccy znali język polski czy czeski. Przykładem tego może być wydanie szóstego tomu *Kodeksu dyplomatycznego Śląska* pt. *Registrum Sancti Venceslai*, w którym teksty czeskie zawierają wiele błędów, gdyż wydawcy nie znali dobrze języka czeskiego. W Berlinie w Archiwum Berlina – Dahlem znajduje się oryginał tzw. Schätzungsverzeichniss z roku 1532 sporządzony dla celów podatkowych (podatek na wojnę z Turkami, pierwsze oblężenie Wiednia z 1529 r.). Ten spis podatkowy służył Habsburgom aż do utraty Śląska w roku 1742.

Blżej oceniając warsztat historyka i jego umiejętność popularyzacji wiedzy o regionie, trzeba uznać wysiłek autora i założone cele. Jednak sam układ treści i sposób przedstawienia panujących książąt na Opolszczyźnie nie bardzo recenzenta zachwyca. Bo chociażby postać księcia Władysława Opolczyka w ujęciu autora zarysowana została bezbarwnie, a przecież obok wielkich zalet pod koniec swego życia to postać w pełni negatywna. Wszak Opolczyk nie wahał się knuć perfidnych intryg na dworze króla Władysława Jagiełły i był chyba pierwszym władcą, który dogadywał się z Zakonem Krzyżackim co do rozbiorów Polski. Także niedosyt wzbudza przedstawienie postaci ks. Bolka V opolskiego, który tak ściśle jednoczył się z obozem czeskich husytów. W tym kreśleniu postaci ostatnich dwóch książąt opolskich błąd wypadli Mikołaj II i Jan Dobry, a przecież po tym ostatnim księciu pozostała samotnie jedna baszta, pod którą corocznie odbywa się festiwal polskiej pieśni. Również szata graficzna oraz zdjęcia mogły być lepsze, zaś mapy kreskowane są mało wyraziste.

ZYGMUNT BORAS (Poznań)

Dariusz Nawrot: *Litwa i Napoleon w 1812 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, ss. 792

Ukazała się książka, obok której znawcy epoki napoleońskiej nie mogą przejść obojętnie. Historycy od dłuższego czasu toczą spory o to, jaki naprawdę był stosunek Litwy i Litwinów do Napoleona, który rozpoczynając kampanię 1812 roku, ogłosił początek „drugiej wojny polskiej”. W szczególności istniały różne opinie, nie zawsze udokumentowane, co do tego, jaki był rzeczywisty wysiłek Litwy i zaangażowanie jej mieszkańców w wojnę Napoleona z carem Aleksandrem I. Pierwszym historykiem, który próbował odpowiedzieć na ten zasadniczy problem naukowy, był J. Iwaszkiewicz, autor wydanej w 1912 r. monografii *Litwa w roku 1812*. W jego ocenie, którą potem powieliło bardzo wielu badaczy, wysiłek Litwy w wojnie 1812 r. był niewystarczający i charakteryzował się brakiem większego zaangażowania po stronie cesarza Francuzów. Opinię o ograniczonym wsparciu Litwy dla Napoleona w dużej mierze powtarzali historycy litewscy, jak chociażby B. Dundulis, autor wydanej w Paryżu w 1940 r. pracy *Napoléon et la Lituanie en 1812*, czy V. Pugačiauskas w pracy opublikowanej w Wilnie w 1998 r. pt. *Napoleono administracija Lietuvoje* oraz historycy polscy na czele z najwybitniejszym znawcą dziejów wojny 1812 r. M. Kukielem.

Wydaje się, że w recenzowanej pracy słusznie przyjęto konstrukcję chronologiczno-rzeczową. Składa się ona z prologu, gdzie ukazano sytuację na ziemiach litewskich w okresie wojny